



# LEGENDY CIĄG DALSZY

Rzadko kiedy bardzo udane urządzenia, mające niejednokrotnie status kultowych czy wręcz legendarnych, doczekują się kolejnych wersji o jeszcze lepszej jakości. Wyjątkiem od tej reguły wydają się najdroższe słuchawki elektrostatyczne na świecie

**Z** początkiem tego roku japoński specjalista od słuchawek elektrostatycznych i współpracującej z nimi wyrafinowanej elektroniki – firma Stax – do swojej oferty wprowadził cztery nowe modele energizerów, z których dwa zastępują dotychczasowe flagowce dedykowane z topowych słuchawek SR-007 Omega II, o czym mieliśmy już przyjemność pisać w wydaniu kwietniowym AV. W związku z nadarżającą się okazją postanowiliśmy poznać ich walory, zwłaszcza brzmieniowe, także w kontekście możliwości ich poprzedników.

## BUDOWA

Prawdę mówiąc, zmiany poczynione w samych słuchawkach są znacznie mniejsze niż w dedykowanej elektronice. Niemniej jednak pokrótce warto je przytoczyć. Z elementów widocznych z zewnątrz będą to nowe, bardziej wygodne poduszki, wykonane z naturalnej i miękkiej skóry, które można precyzyjnie dopasować do kształtu małżowin usznych słuchacza, oraz 6-żyłowy kabel połączeniowy z miedzi PC-OCC (*Pure Crystal Ohno Continuous Casting*) z ulepszonymi stykami we wtyczce. Natomiast wewnątrz muszli ulepszono montaż membrany, stosując grubą warstwę żywicy o własnościach izolujących. Reszta pozostała bez zmian. Szczegółowy opis znajduje się w teście poprzedniej wersji w AV 3/2004. Tak jak poprzednio, słuchawki dostarczane są w luksusowym sztywnym kuferku (ATA Style Padded Flight Case), ze złotą tabliczką z logo firmy Stax.

## WZMACNIACZ TRANZYSTOROWY

Nowa jednostka SRM-7271I w dość istotny sposób różni się od poprzednika. Po pierwsze, zmieniono wzornictwo, umieszczając pokrętło regulatora głośności pośrodku ścianki przedniej. Nadal jest to zespolona gałka, za pomocą której można niezależnie regulować głośność w każdym kanale bądź – chwytając palcami obie strefy pokrętła – zmieniać poziom dźwięku w obydwu kanałach jednocześnie. Inne usytuowanie otrzymały również gniazda (nadal 2 szt.) do podłączenia słuchawek elektrostatycznych, zaopatrzonych we wtyki zgodne ze standardem PRO (bias 580 V). Tylna ścianka wygląda natomiast znajomo. Dwa komplety gniazd XLR i RCA (tzw. przelotka – wejście+ wyjście), przełączanych suwakami, zacisk uziemiający GND oraz gniazdo zasilania IEC. Sama obudowa wykonana jest z bardzo starannie obrobionych kawałków blachy aluminiowej, łącznie z płytą czołową i podczołówką. Wybór tego materiału bynajmniej nie jest przypadkowy, chodzi bowiem o wyeliminowanie zniekształceń magnetycznych w postaci prądów wirowych bezkarnie wędrujących sobie w elementach podatnych magnetycznie, np. zwykłej stali. Wnętrze obudowy ma podobne rozplanowanie jak u poprzednika. Jest jednak kilka elementów innych, a mianowicie większy transformator zasilający, dodatkowe radiatory na pionowo usytuowanych modułach ze stopniami wstępnymi oraz mała płytka, umieszczona nad potencjometrem głośności (poczwórny niebieski Alps 4 x 50 kΩ). Zawiera ona przełącznik umożliwiający pominięcie tego potencjometru, co jest przydatne, gdy SRM-7271I jest sterowany



W nowej edycji energizerów zrezygnowano z gniazd obsługujących starszy standard polaryzacji słuchawek (NORMAL 230 V)

z wyjścia przedwzmacniacza bądź wyjścia pre-out wzmacniacza zintegrowanego. Według zapewnień producenta, zastosowano tylko dwa stopnie wzmacniania, z których w pierwszym pracują niskoszumne J-FET-y, natomiast wyjściowe wtórnik emiterowe (2SC5466) nie są objęte pętlą ujemnego sprzężenia zwrotnego i charakteryzują się zwiększoną wydajnością prądową w stosunku do wersji poprzedniej.

## WZMACNIACZ LAMPOWY

Także wersja lampowa dedykowanego energizera do słuchawek SR-007 Omega II została zmodernizowana. Zmiany w zewnętrznej aparycji ograniczyły się do innego kształtu przycisków, za pomocą których aktywujemy wejścia, zrezygnowania z jednego wyjścia słuchawkowego (zamiast trzech mamy do dyspozycji tylko dwa typu PRO) oraz wyoblenia narożników płyty przedniej. Reszta wygląda podobnie jak dawniej. Na górnej pokrywie nadal znajdują się precyzyjnie wytłoczone otwory wentylacyjne. Także tylna ścianka niewiele się zmieniła. Wewnątrz czeka nas jednak kilka niespodzianek. Pierwsza dotyczy zastosowanych lamp. Zamiast stosowanych od lat triod 6FQ7 / 6CG7 z logo EI znajdziemy nieco wyższe odpowiedniki 8FQ7, wyprodukowane przez GEC. Jest to o tyle ważna informacja, że mają one odmienny sposób żarzenia. Wymagają 8,4 zamiast 6,3 V przy prądzie 450 mV. Tak więc każda wymiana lamp będzie wymagała kontaktu z autoryzowa-

nym serwisem bądź dystrybutorem, a o ewentualnych samodzielnych upgrade'ach należy po prostu zapomnieć. Topologia układu jest w pełni zbalansowana. Stopień wejściowy to kaskody niskoszumnych J-FET-ów, zaś stopień wyjściowy to wspomniane lampy. Każda półlówka sygnału wzmacniana jest przez połączone równolegle obie sekcje w każdej z lamp (stąd aż 4 lampy). Na uwagę zasługuje fakt zastosowania bezindukcyjnych rezystorów drutowych 47 kΩ / 7 Ω amerykańskiej firmy Dale jako obciążen w obwodach anod lamp, które mają zasadniczy wpływ na charakter dźwięku. W układzie zasilania żarzenia zastosowano ponadto bardzo szybkie diody Schottky'ego, co wydatnie przyczyniło się do zredukowania szumów własnych urządzenia. Regulacja wzmocnienia to poczwórny (Blue Alps 4 x 50 kΩ, z gustownym japońskim krzaczkiem w miejscu, gdzie powinna być litera oznaczająca typ zastosowanej charakterystyki).

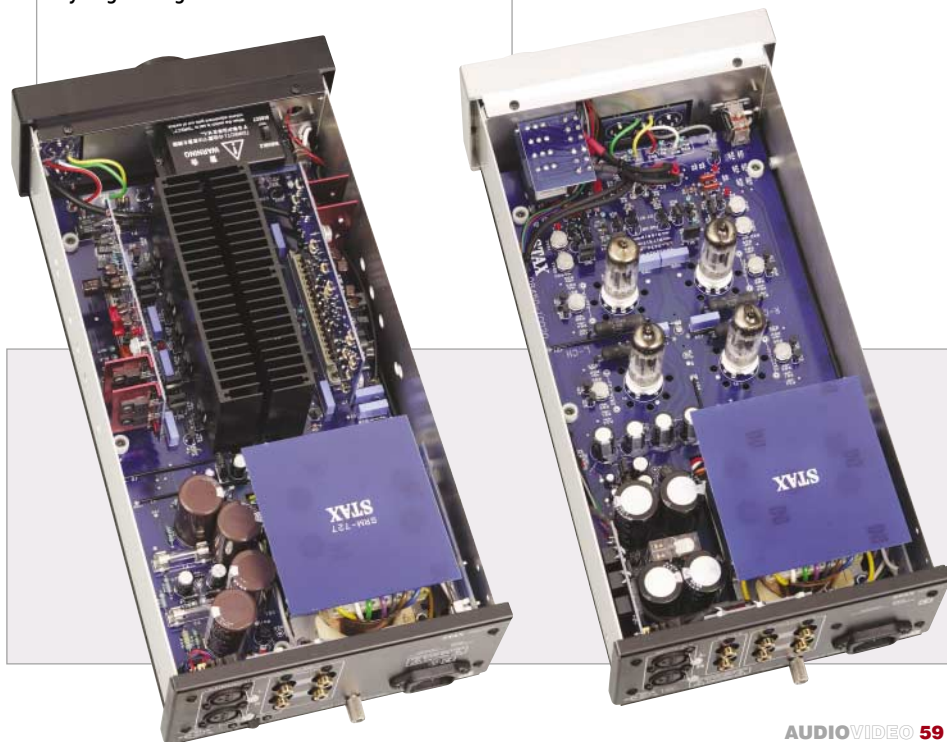
## BRZMIENIE

### Opinia I

Nowe zestawy Staxa grają zdecydowanie głośniejszy, dynamiczniejszy od poprzedników, przy zachowaniu zjawiskowej transparentności i detaliczności dźwięku. Być może poprzednia generacja energizerów brzmiała odrobinę bardziej subtelnie, choć zdecydowanie żywszą i bardziej nasyconą emocjami barwę prezentują obecne konstrukcje. Porównując je między sobą, doszedłem

Konstrukcja półprzewodnikowa jest bardziej skomplikowana i wymaga dużego radiatora

Dużo wolnej przestrzeni to nie przypadek. Rzadkie lampy 8FQ7 wymagają stosownej wentylacji







Energizer SRM-007tII ma w sumie trzy wejścia (jedno symetryczne i jedno przelotowe), natomiast SRM-727II – tylko jedno, z możliwością wyboru, czy ma to być RCA, czy XLR

do wniosku, że więcej prawdy o nagraniach powie nam konstrukcja półprzewodnikowa. Mówię to niestety z żalem, gdyż osobiście preferuję konstrukcje lampowe. Tutaj jednak nie ma żadnych złudzeń w tym względzie. Być może SRM-007tII ma do zaoferowania więcej czaru, zwiewności i miłych krągłości (oczywiście to opis w dużym przerysowaniu, aby unaoźnić różnicę w sposobie prezentowania poszczególnych cech dźwięku) niż 727-ka, ale to i tak nie zmienia faktu, że obraz dźwiękowy jest rysowany o wiele bardziej szczegółowo w konstrukcji półprzewodnikowej. Poszczególne dźwięki są rysowane cienką i dokładniejszą kreską, a zjawiska przestrzenne – minimalnie lepiej wybudowane wszerek i wgłęb. Tutaj znowu mowa jest o różnicach odrobinę większych od granicy percepcji, bowiem konstrukcja lampowa nie ma zasadniczych wad w kreowaniu przestrzeni, lecz czyni to minimalnie inaczej. Atmosfera wydaje się w pewnym stopniu gęstsza, a scena dźwiękowa – bardziej zogniskowana na tym, co dzieje się między naszymi uszami. Dynamika wypadła podobnie, choć obie konstrukcje inaczej się rozpędzają przy operowaniu regulatorami głośności. Różnicowanie nagrań lepiej oceniam jednak w wypadku konstrukcji lampowej. Do niej także należy lepsze oddawanie emocji i magii, jaka może pojawiać się w dźwięku z konstrukcji lampowych. Która zatem jest faktycznie lepsza? Odpowiedź jest paradoksalnie bardzo prosta. Otóż wszystko zależy od tego, jaki dźwięk bardziej nam pasuje – chłodniejszy czy cieplejszy, o bardziej skonstrastowanym rysunku czy o miększych konturach, a osoby preferujące liczne eksperymenty z okablowaniem i tak nie poprzestaną na brzmieniu „firmowym”. I to w zasadzie tyle. (L)

**Opinia II**

Oba zestawy Staxa na pierwszy rzut ucha nie porażają niczym szczególnym. Natychmiast słychać, że mamy do czynienia z wiernym i poukładanym przekazem, jednak nie odnotowujemy żadnych fajerków. Początkowo, słuchając zestawu lampowego, poczułem lekki niedosyt. Okazuje się, że różnica pomiędzy słuchawkami za siedemnaście i za jeden tysiąc złotych nie stanowi choćby połowy dysproporcji znanej ze świata głośników. Zauważyliśmy jednak, że słuchawki za 1000 zł są o wiele wierniejsze od głośników w tej samej cenie.

I tu właśnie tkwi sedno sprawy. W świecie głośników trzeba wydać co najmniej dziesięć razy więcej za podobnej klasy brzmienie (w sensie liniowości, braku podbarwień, rozdzielczości), tak więc odpowiednikami Omegi są – teoretycznie – superkolumny za 100-200 tysięcy złotych. Cały ten wywód ma na celu zobrazowanie pewnych – ciekawych, jak sądzę – relacji. Z czysto brzmieniowego punktu widzenia Omegi są kapitalnym przetwornikiem. Niczego nie przerysowują, a jednak w niezwykle wysublimowany sposób oddają detale i barwy. W „normalnym świecie” zawsze jest z tym problem – albo zyskujemy superszczegółowość, albo nasyconą, wciągającą barwę, atmosferę nagrania. O ile w elektronice problem ten udaje się jeszcze jako tako obejść, o tyle w głośnikach – praktycznie nie. Słuchając zestawu tranzystorowego, który moim zdaniem jest całociśwo lepszy (bardziej transparentny, szybszy, dokładniejszy w transjentach i basie), nie odczuwałem jakiegokolwiek kompromisu. Co prawda od sopranów oczekiwałem nieco więcej rozdzielczości i finezji (mając na uwadze cenę i konstrukcję), ale nie ma to większego znaczenia. Witalność, ekspresja i prawdziwość brzmienia sprawiły, że odsłuch mógłby trwać bez końca, gdyby nie... komfort noszenia. Tu wciąż Omegi nie są idealne. Przykład AKG K701 pokazuje, że można zrobić wygodniejsze słuchawki.

Pod względem barwy i równowagi tonalnej, reprodukcji basu porównanie z AKG nie miało żadnego sensu. Staxy oferowały znacznie naturalniejsze barwy oraz wzorcową równowagę tonalną. Przestrzeń była co prawda węższa, ale niczego poza tym jej nie brakowało. W recenzji poprzedniego modelu odnotowałem, że średnica szczytowych Staxów była subtelna, być może nawet lekko wycofana. Tym razem miałem wrażenie, że niczego takiego nie ma, chociaż brzmienie w konfiguracji lampowej cechują zaokrąglone kontury. Poza tym SRM-007tII całociśwo ociepla przekaz. Tranzystor nie ma tych „wad”, a zarazem w większości względów ukazuje przewagę. Dla mnie hipotetyczny wybór byłby oczywisty. (FK)

**KONKLUZJA**

Pytanie postawione na koniec testu poprzedniej wersji najdroższych Staxów wydaje się nadal aktualne. Choć

pojawiło się wiele nowych, naprawdę dobrych słuchawek dynamicznych i wspianiałych wzmacniaczy słuchawkowych, pozycja testowanych elektrostatów wydaje się trudna do zakwestionowania. No cóż, legendy ciąg dalszy! ■

**DANE TECHNICZNE**

**STAX SR-007 OMEGA II**

Pasma przenoszenia	6 Hz – 41 kHz
Impedancja (10 kHz)	170 kΩ
Standardowe napięcie polaryzacji	580 V DC
Pojemność elektrostatyczna	94 pF (łącznie z kablem)
Kabel połączeniowy	2,5 m, taśma PC-OCC o małej pojemności

Masa (bez / z kablem)	365 g / 512 g
-----------------------	---------------

**STAX SRM-007tII**

Pasma przenoszenia	DC-100 kHz (+0, -1,5 dB)
Czułość wejściowa	200 mV (dla Uwy=100 V)
Maksymalny poziom wyjściowy	340 V RMS (1 kHz)
Wzmocnienie	54 dB (x 500)
Zniekształcenia THD	0,01% (dla 1 kHz, Uwy=100 V)
Impedancja wejściowa	50 kΩ (RCA); 50 kΩ x 2 (XLR)
Standardowe napięcie polaryzacji	580 V (2 wyjścia typu PRO)

Pobór mocy	55 W
Wymiary (szer. x wys. x głęb.)	195 x 103 x 420 mm
Masa	4,7 kg

**STAX SRM-727II**

Pasma przenoszenia	DC-115 kHz
Czułość wejściowa	200 mV (dla Uwy=100 V)
Maksymalny poziom wyjściowy	450 V RMS (1 kHz)
Wzmocnienie	54 dB (x 500)
Zniekształcenia THD	max 0,01% (dla 100 Hz – 10 kHz, Uwy=100 V)
Impedancja wejściowa	50 kΩ (RCA); 50 kΩ x 2 (XLR)
Standardowe napięcie polaryzacji	580 V (2 wyjścia typu PRO)

Pobór mocy	46 W
Wymiary (szer. x wys. x głęb.)	195 x 103 x 420 mm
Masa	5,2 kg

**STAX SRS-007 Omega II / SRM-727II i SRM-007tII**

Dystrybutor	Grobel Audio tel. 0501 421 445 www.audio.grobel.com.pl
Ceny (za komplety)	16 500 zł (słuchawki z SRM-727II) 17 000 zł (słuchawki z SRM-007tII)

**KATEGORIA SPRZĘTU** **A**

